

# Pomarański, Stefan

---

## "Biografistyka" Powstania Styczniowego

---

Przegląd Historyczny 34/2, 428-434

---

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## „Biografistyka“ Powstania Styczniowego

Zagadnienie „biografistyki“ Powstania Styczniowego stosunkowo niedawno stało się przedmiotem zainteresowania badaczy.

Właściwie dopiero pięćdziesiąta rocznica powstania ożywiła studia historyczne, niejako inaugurując je dziełami Józefa „Grabca”-Dąbrowskiego i Stanisława Zielińskiego oraz kilkoma mniejszymi, na czoło których wysunęły się książki Józefa Piłsudskiego *22 Stycznia 1863* i Stanisława Długosza *Czachowski*. Lecz myliłby się ten, kto by ów renesans opinii nie tylko badaczy, ale całego społeczeństwa przypisywał wyłącznie okoliczności pięćdziesięciolecia przegranej i okupionej wielką ofiarą ostatniej wojny powstańczej.

Ów renesans nastąpił wcześniej, a szukać go należy w podziemnej pracy, przygotowującej nowe powstanie, którego duchowym i faktycznym przewodcą od kilku już lat był Piłsudski. On to przede wszystkim, szukając wiedzy o technice i metodzie walki powstańczej, podjął świadome badania zmierzające do rozwiązania zagadki niepowodzenia, do wyszukania błędów wojny przegranej dla uniknięcia ich w zamierzonej. Pod Jego przemożnym wpływem cały ruch wojskowy Związków i Drużyn Strzeleckich powstania nasze, a przede wszystkim styczniowe wziął niejako za swój program, a przyjmując pieśń powstańczą *Anczyca* za hymn, za zawołanie bojowe, stwierdził publicznie, że czuje się spadkobiercą i kontynuatorem pokolenia tamtego — sprzed półwiecza.

Józefa Piłsudskiego liczne, zaledwie częściowo dochowane wykłady i odczyty z tego czasu, oparte na głębokich studiach historycznych; Jego wspaniała, niestety zagubiona, a znana tylko z relacji prof. Tokarza prelekcja, wygłoszona na poufnym posiedzeniu Komisji Historycz-

nej Akademii Umiejętności; wreszcie wspomniana popularna monografia Nocy 22 stycznia, jaka ukazała się u schyłku 1913 roku, o której prof. Ludwik Finkel w kilkanaście lat później napisze, iż jest... „najtrafniejszym obrazem tej chwili dziejowej, jej prądów i uczuć, wysokiego napięcia pogotowia i bezładu, słowem całego ustroju i nastroju, które tylko historyk niezwyčajnej miary — historyk, że tak powiem, z łaski bożej potrafi odczuć w sobie, przeżyć i w mocnych wyrazistych liniach oddać” — stanowią główny motor nawrotu myśli badawczej do tego niesłusznie wtedy odsuwanego zjawiska dziejowego, jakim było Powstanie Styczniowe. Pod wpływem Józefa Piłsudskiego i Jego stosunku do 1863 roku którym — jak nadmieniałem — przeniknięty był cały ruch strzelecki doby przedwojennej, podjął przede wszystkim studia naukowe prof. Tokarz, strzelec krakowski, który Powstaniu Styczniowemu poświęcił jedno ze swych seminariów uniwersyteckich, a sam napisał monografię o Krakowie w początkach powstania. Z seminarium tego wyszła praca innego strzelca Stanisława Długosza o Czachowskim, a gdyby nie wybuch wojny ukazałoby się ich z tego grona uczniów Tokarza więcej. Z ducha strzeleckiego także powstało wspomniane dzieło Grabca, które wywarło tak duży wpływ na opinię społeczeństwa i na ukształtowanie się jego do 1863 roku stosunku, oraz skrzętna praca Zielińskiego o bitwach i potyczkach Powstania Styczniowego, stanowiąca do dziś niezastąpiony przewodnik po gąszczu zdarzeń partyzantki powstańczej.

Nic też dziwnego, że „biografistyka” 1863 roku, przez którą rozumieć świadomą pracę badawczą, na metodach naukowych opartą, mogła się rozpocząć po owym renesansie, a ściślej po Wielkiej Wojnie, zakończonej dla nas — Polaków w 1920 r. Wtedy bowiem i znów za przemożnym trudem Piłsudskiego, który po zwycięskiej wojnie z Rosją raz jeszcze sam wrócił do zagadnień 1863 r., studiująca historię młodzież mogła zainteresowanie swe naukowe skupić już bez przeszkód na zdarzeniach i postaciach z czasów Powstania Styczniowego. A studia racjonalne umożliwiła doniosła okoliczność — zwrot na skutek zwycięstwa Piłsudskiego, wśród zagrabionego przez Rosjan mienia kulturalnego polskiego, bezcennych archiwaliów, w których poczesne miejsce zajmowały akta polityczne i śledczo - sądowe całej naszej irredenty niepodległościowej z Powstaniem Styczniowym jako zjawiskiem kulminacyjnym. Podobną rolę odegrały również z woli Piłsudskiego przywiezione do kraju archiwa emigracyjne wysiłkiem wielu lat gromadzone w Raperswilu, na których głównie oparł wspomnianą wyżej pracę Stanisław Zieliński.

Zmierzam do stwierdzenia, że „biografistyka” 1863 roku w ścisłym i naukowym tego pojęcia znaczeniu mogła powstać dopiero po wojnie,

kiedy nowe pokolenie badaczy, w nowych i całkiem różnych warunkach, wreszcie w oparciu o nowe — niedostępne, bądź zgola nieznane materiały archiwalne mogło podjąć swe studia, szczęśliwie je dokończyć, a wyniki ich ogłosić drukiem.

Książki w rodzaju *D u b i e c k i e g o* o Traugucie, *D y b o s k i e g o* o Sierakowskim, *K r a u s h a r a* o Rafale Krajewskim, czy *P o p ł a w s k i e g o* o T. T. Jeżu, typowe dla epoki dawniejszej, nacechowane szlachetną i konieczną tendencją „krzepienia serc” i podtrzymywania tradycji walki zbrojnej, nie mogą stanowić i nie stanowią dziś wzoru do naśladownictwa, będąc jedynie jednym ze źródeł do monografii biograficznych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, ludzi tamtych czasów. A za pierwszą pracę wzorową w tej dziedzinie uznać możemy dopiero wymienioną książkę *D ł u g o s z a* z 1914 roku o Czachowskim, choć obecnie nie stanowi już ona ostatniego słowa wiedzy o tym bohaterskim dowódcy partyzanckim.

Po Długoszu „biografistyka” monograficzna 1863 roku, na naukowych metodach oraz pełnych źródłach oparta, mogła wyniki swe ogłosić dopiero po roku 1925-ym, kiedy paroletnia, systematyczna praca uniwersytecka stwarzała ku temu warunki. Rozpoczęła je sumienna i wnikliwa monografia Eugeniusza *P r z y b y s z e w s k i e g o*, powstała w seminarium prof. Handelsmana o jednej z czołowych postaci epoki — Jarosławie Dąbrowskim, ogłoszona dotąd zaledwie w streszczeniu w Sprawozdaniach Wydziału Historycznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W ogóle — jeśli chodzi o pracę uniwersytecką w dziedzinie „biografistyki” 1863 roku, to bodajże dwa seminaria historyczne służą tym zagadnieniom poważnie, z wyraźną wolą szerzenia zamiłowania wśród studentów do podobnych tematów — to seminarium prof. Handelsmana na Uniwersytecie J. P. w Warszawie, oraz seminarium prof. Skalkowskiego na Uniwersytecie Poznańskim.

Z warszawskiego i poznańskiego grona historyków pochodzi szereg prac monograficznych typu biograficznego, na czoło których w Warszawie wysuwa się monografia Karola Majewskiego pióra Walentyny *R u d z k i e j*, w Poznaniu monografia gen. Edmunda Taczanowskiego pióra Janusza *S t a s z e w s k i e g o*. Te dwa dzieła skończone o Majewskim i Taczanowskim, oraz wspomniane, pozostające dotąd w rękopisie i znane ogółowi z obszernego streszczenia o Jarosławie Dąbrowskim, stanowią wzór, jak tego rodzaju prace należy ujmować (mimo pewnych zastrzeżeń, jakie budzi praca Staszewskiego przez zbyt gloryfikacyjną tendencję) i są dobrą zapowiedzią „biografistyki” owej kryjącej tyle jeszcze tajemnic epoki.

Osobne omówienie należy się pracy typu encyklopedycznego, zorganizowanej niedawno przez Polską Akademię Umiejętności, a jeśli chodzi o rok 1863, podjętej jeszcze w 1915 r. przez przedwcześnie (w 1928 r.) zmarłego badacza Edwarda Maliszewskiego. Przed Maliszewskim większe kolekcje krótkich życiorysów powstańców sporządzali: „Bolesławita” — K r a s z e w s k i w „Rachunkach”, „Kolumna”-S t u p n i c k i w „Pamiętce dla rodzin polskich” ponadto C h o ł o d e c k i, Ż y c h l i Ń s k i. Są to jednak poczynania dorywcze, przeważnie oparte na materiale drukowanym, głównie prasie, ujęte kronikarsko.

Pierwszy Maliszewski podszedł do zagadnienia planowo i systematycznie stawiając sobie za cel całość zjawiska. Pracę swą rozpoczął jesienią 1915 r., przed tym zaledwie dorywczo i bez wyraźnego przeznaczenia gromadząc materiały do dziejów powstania, głównie pamiętnikarskie i relacyjne. Dopiero udostępnione po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan archiwalia, zwłaszcza w Archiwum Akt Dawnych, mimo na razie zgoła szcątkowego ich stanu, bowiem akta w tym wypadku najważniejsze — śledcze i sądowe zostały z Warszawy ewakuowane, pozwoliły Maliszewskiemu podjąć poszukiwania systematyczne, zmierzające do ogarnięcia całego materiału biograficznego jego „Słownika uczestników powstania styczniowego”.

Pierwszymi źródłami Maliszewskiego, które stały się podstawowymi dla podjętej przezeń rejestracji, były częściowo pozostawione przez zapomnienie w Archiwum na Jezuickiej spisy i skorowidze powstańców, jacy przeszli przez komisje śledcze, sądy wojenne i audytoriat polowy — w postaci alfabetycznie ułożonych zeszytów, zawierających krótkie sentencje spraw; a ponadto również zapomniane wyroki audytoriatu polowego w kilku drogocennych, ułożonych chronologicznie tekach, ogłoszonych w znanej publikacji Stanisława C e d e r b a u m a.

Suche i jednostronne a jednocześnie na razie fragmentaryczne materiały Maliszewski stopniowo uzupełniał, studiując pamiętniki epoki, a ponadto przeglądając całą dostępną mu prasę codzienną oraz niezliczoną ilość czasopism krajowych i emigracyjnych, które wertował z benedyktyńską wprost pracowitością. Każde źródło — pamiętnik, czy czasopismo przejrane i wykorzystane — notował w specjalnym skorowidzu.

Punktem zwrotnym w pracy Maliszewskiego było otrzymanie z Rosji wywiezionych w 1915 r. archiwów, a głównie akta audytoriatu polowego, generał policmajstra warszawskiego, komisji śledczych czasowej i stałej, naczelników wojennych, kancelarii namiestnika do spraw stanu wyjątkowego i późniejsze generał gubernatora warszaw-

skiego, oraz różne do tych akt spisy i skorowidze. Ze źródeł powyższych w ciągu kilku lat wydobył 15.000 nazwisk.

Z podobnych akt zaborczego pochodzenia wykorzystał ponadto archiwum wileńskie, gdzie przejrzał akta spraw powstańczych z sześciu gubernii litewsko-białoruskich, które dały mu około 6.000 nazwisk, oraz częściowo kijowskie, do którego dostał się jeszcze przed wojną (około 2.000 nazwisk). Nie zdążył niestety już przeprowadzić badań archiwów poznańskiego, lwowskiego i krakowskiego, zawierających liczne śledztwa i procesy powstańcze, przeprowadzane przez rządy niemiecki i austriacki oraz archiwów pogubernialnych dawnego Królestwa Polskiego.

Natomiast wyzyskał po przywiezieniu do Warszawy archiwum raperswilskie, a przede wszystkim tzw. akta Rządu Narodowego, zebrane przez dr Artura Wołyńskiego, liczne papiery dotyczące emigracji, oraz akta płk. Eugeniusza Dębńskiego, sprawującego od 1864 r. w Paryżu funkcję „szefa Komisji Wojskowej Polskiej“, zawierające coś w rodzaju weryfikacji oficerskiej, przechowywane w złączonym z raperswilskim archiwum batiniolskim. Wreszcie wyzyskał przechowane w Archiwum Głównym w Warszawie materiały po A. Dzierskim, zawierające dość liczne notatki i wycinki z pism o naczelnikach powstania, oraz akta Komisji Kwalifikacyjnej Weteranów Powstań Narodowych, utworzonej przez Marszałka Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych, której sam był członkiem, skąd wydobył około 4.000 życiorysów opartych na własnoręcznych relacjach weteranów, zaopatrzonych w autorytatywne dokumenty. W ten sposób w ciągu trzynastu lat swej mozolnej i wytrwałej pracy zdołał zgromadzić materiał do przeszło 25.000 życiorysów powstańczych (w tej liczbie około 2.000 oficerów), tworząc dzieło niestety nieukończone, choć nawet w tym stanie ogromem imponujące.

Po śmierci Maliszewskiego chciał materiały te przejąć i ewentualnie po uzupełnieniach wydać Szef Wojskowego Biura Historycznego, gen. Julian Stachiewicz, który z polecenia Marszałka Piłsudskiego wszczął pertraktacje z rodziną o nabycie kartoteki wraz z załącznikami do niej w formie tek; niestety nie doszły one do skutku. Obecnie cała kartoteka znajduje się w Bibliotece Raperswilskiej, zdeponowana tam przez rodzinę i udostępniona badaczom.

Mimo obfitości wyzyskanego i zebranego materiału „Słownik“ Maliszewskiego w dzisiejszym swym stanie jest fragmentaryczny. Maliszewski wnosił doń wszystkie nazwiska uzupełniając je stopniowo nowymi szczegółami biograficznymi. W ten sposób tylko część życiorysów została wykończona, materiały do wielu, znajdujące się w osobnych tekach, a nie wniesione jeszcze na kartki pisu — zdaje się ule-

gły rozproszeniu. Przy tym Maliszewski trzymał się zasady opracowywania przede wszystkim mniej znanych postaci, słusznie pozostawiając osobistości wybitniejsze, do których materiały były znane i wszystkim dostępne, na później. Nagła śmierć tego nieodżałowanego człowieka pracę jego zatrzymała w połowie.

Naśladowców Maliszewski miał wielu w różnych działach „biografistyki”, zachęcając nawet do niej nie jednego. Tak więc mamy dziś mniej lub więcej pełne spisy księży-powstańców, lekarzy-powstańców, kobiet-powstańców, nawet ogłoszone, — ale nie zastąpią one kartoteki życiorysów Maliszewskiego, mogą je co najwyżej tu i owdzie uzupełnić. A choć w obecnym swym stanie jego „Słownik uczestników Powstania Styczniowego” nie nadaje się do druku, stanowić będzie dla badaczy zawsze cenny skorowidz — przewodnik, do którego każdy rozpoczynający studia nad 1863 rokiem skieruje pierwsze kroki.

Podjęty przez Akademię Umiejętności monumentalny *Polski Słownik Biograficzny* oczywiście uwzględni również Powstanie Styczniowe, ale według mnie — dotychczas w niedostatecznej mierze. Wynikają tu nieraz dotkliwe braki, które częściowo da się naprawić dopiero w zapowiedzianych suplementach. Dział ten Redakcja powierzyła widocznie niezbyt wykwalifikowanym osobom, które nie znając dzisiejszego stanu badań, nie znając w dostatecznej mierze archiwów, przede wszystkim warszawskich, a może je bagatelizując, opierają się na dziś już całkiem przestarzałych źródłach drukowanych, powodując straty trudne do powetowania. Tak na przykład pominięto zupełnie bohaterskiego płk. Konrada Błaszczczyńskiego, prawdopodobnie dlatego, że niekompetentny referent tego działu, nie znając należyście materiału, uznał, że nazywa się on — jak czasem mniemano dawniej — „Tomaszewskim”, które to nazwisko było tylko jednym z dwóch — obok „Bończy” — jego pseudonimem. A niepowołany autor życiorysu płk. Zygmunta -Adama Chmielińskiego nie znał np. zupełnie nie tylko materiałów archiwalnych warszawskich, ale i wydanych przeze mnie w 1932 r., kampanii jego poświęconych, *Wspomnień powstańca Kazimierza Z i e n k i e w i c z a*, kiedy pominął w swym życiorysie wiele szczegółów podanych w mojej przedmowie, kiedy dał szereg błędnych i bałamutnych wiadomości (m. in. datę urodzenia i błędną pisownię nazwiska, którą sami Chmielińscy ustalili swymi podpisami); kiedy wreszcie nie cytuje ich w źródłach, jak zresztą w ogóle akt archiwalnych, np. heraldycznych, znajdujących się w warszawskim Archiwum Akt Dawnych. To ostatnie niedopatrzzenie zdradza również sumienny skądinąd i w przeciwieństwie do poprzedniego wykwalifikowany autor życiorysu Ignacego-Jakuba

Chmielińskiego, kiedy nie podaje ściślejszej daty urodzenia, podczas gdy we wspomnianych aktach heraldycznych jest ona ustalona na 1839 rok. Miejmy jednak nadzieję, że i w tym dziale przejawia się niebawem stała tendencja Redakcji *Polskiego Słownika Biograficznego*, zmierzająca do stopniowego ulepszania metod swej pracy, skupiająca coraz większe grono odpowiedzialnych pracowników naukowych.

Dziś, kiedy od Powstania Styczniowego mija 75 lat, kiedy możemy już na to wyjątkowe zjawisko i tych wyjątkowych ludzi patrzeć z dostatecznej perspektywy czasu, nasuwa się obowiązek zwłaszcza dla młodego pokolenia historyków, zwracania baczniejszej uwagi na związane z epoką i jej działaczami zagadnienia. Narzuca się konieczność podjęcia planowej i systematycznej pracy nad biografiami ludzi tej epoki, przy zachowaniu hierarchii ważności osób. Może Konferencja zwołana z okazji uczczenia 1863 roku, który dziejom naszym — według określenia Marszałka Piłsudskiego — „dał wielkość nieznaną, wielkość co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, *ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej... treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosna w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej*“, — stanie się punktem zwrotnym w tej dziedzinie.